Nr. 1[illegible] Piątek 18. Stycznia 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Pryski.
Sobota: Ferdynanda.
Niedziela: Im. J.

Poniedziałek: Agnieszki.
Wtorek: Wincentego.
Środa: Zaślub. N. P. M.
Czwartek: Tymoteusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 51 mint.
Zachód słońca o 4 g. 31 min.
Długość dnia 8 godz. 40 min.
Barometr spada.

Nowe ustawy.

Donieśliśmy już przed trzema dniami, że dwie nowe ustawy uchwalone w Sejmie podczas zeszłorocznej sesji, otrzymały dnia 2 stycznia sankcję cesarską.

Jedna z tych ustaw przedłuża okres wyborczy reprezentacyj gminnych na lat sześć, a druga czyni to samo z okresem wyborczym reprezentacyj powiatowych.

Z tego powodu uznali jedni ustawy te za pomyślną naprawę dzisiejszego stanu rzeczy, drudzy za dowód reakcyjności naszego Sejmu.

Nam się zdaje, że pierwsi mają rację a że drudzy wydali takie o tych ustawach zdanie jedynie dla tego, iż inicjatywę do nich podał członek obozu konserwatywnego, poseł Romer. Gdyby nie on, ale który z postępowych posłów podniósł dawny projekt Wydziału krajowego, nie patrzanoby na nie z takiem uprzedzeniem.

Bo też ze stanowiska zasad czy to konserwatywnych czy też postępowych trudno prowadzić walkę o kwestję tak szczegółową i tak zależną w całości od miejscowych warunków. Czy Rady powiatowe i gminne będą funkcjonowały trzy lata czy też sześć, od tego przecie ani postęp ani reakcja zależeć nie może, bo rzecz to nie czasu, ale pracy.

Ale zwolennicy trzyletnich kadencyj utrzymują, iż częste wybory rozwijają duch obywatelski, kształcą politycznie, zmuszają zastanawiać się nad sprawami publicznemi, wyrabiają cywilną odwagę i wciągają szerszy zastęp ludzi na arenę pracy około publicznego dobra.

Niezawodnie argumentacja ta ma wiele racji za sobą, ale racji teoretycznej. Ma bowiem tę wadę, iż przypuszcza wysokie wykształcenie polityczne u ludzi przystępujących do urny wyborczej, wygimnastykowany umysł i biegłość w rzeczach administracji publicznej. Tymczasem doświadczenie pokazuje, iż Rada, czy to powiatowa czy gminna, jeżeli jest złożona z zupełnie nowych żywiołów, potrzebuje paru lat dla wéwiczenia się i nabrania znajomości spraw. Dzieje się więc zwykle tak, że członkowie Rady wtedy dopiero nabierają tej znajomości i mogą prawdziwie pożyteczną rozwinąć czynność, kiedy już zbliża się kres prawomocności ich mandatu. Wówczas zaś nie rozwijają jej, bo chcąc ponownie mandat uzyskać, cofają się przed wszelką radykalniejszą pracą z obawy narażenia sobie wyborców.

Tym sposobem trzyletnie kadencje zamiast wzniecić emulację wywoływały ospałość, a zamiast podniecać do pracy, cofały od niej. Że zaś nie przyczyniły się wcale do podniesienia poziomu politycznego wykształcenia mas ludowych, — najlepszym tego dowodem są właśnie te masy. Czyż wykształciły się one? — Bynajmniej, poróżniły się tylko, agitacje wyborcze potworzyły między niemi przeróżne waśnie i zawiści, pomąciły wodę społeczną, dla tem snadniejszego łowienia ryb przez rozmaitych spekulantów narodowościowych i politycznych.

A ciągła akcja wyborcza, to do Rady państwa, to do Sejmu, to do Rady powiatowej, to wreszcie do Rady gminnej, utrzymywała jeno pod bronią zapaśnicze szeregi i nie zostawiała niemal ani jednej chwili spokojnej, w którejby samo życie mogło złagodzić namiętności i zjednoczyć powaśnionych obywateli. Zaledwie przygasło w nich wspomnienie świeżo stoczonej walki, kiedy w tem reskrypt namiestniczy rozpisywał nowe wybory do którejś z czterech wspomnianych instytucyj, a chłop, dając posłuch wszelakim agitatorom, zakasywał rękawy i stawał do nowego boju.

W takiej szkole nie wyrabiały się w nim wcale ani poczucie obywatelskie ani polityczna świadomość; bo nie o zasady szło w owych walkach wyborczych, ale o osoby, nie argumentami w nich walczono, ale środkami podniecającemi najujemniejsze pierwiastki natury ludzkiej. Demoralizował się więc tylko i jeżeli poznawał sprawy publiczne, to chyba jeno z najgorszej strony.

Z tego też powodu witamy obie ustawy, tworzące sześcioletnią kadencję Rad powiatowych i gminnych, z pewnem zadowolnieniem, jako reformę mogącą na polu administracyjnem wielkie przynieść korzyści, a na politycznem przyczynić się do ukojenia warstw ludowych.

Opiewają one tak w urzędowem brzmieniu:

Ustawa dotycząca przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacyj gminnych na lat sześć.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem rozporządzam:

Art. I. §§. 21 i 22 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 r. Dz. ust. kr. Nr. 19 w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Perjod wyborczy.

§. 21. Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie Zwierzchności gminnej, obierani będą na lat sześć. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie aż do ukonstytuowania się Reprezentacji gminnej. Ustępujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi.

16)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

I gdzieżem miał pójść, jeżeli nie do parku, choć do omówionej chwili brakowało tęgie półtory godziny. Byłem tak zamyślony, że niewiem, czy tego dnia śpiewał jaki ptak w ogrodzie, zazwyczaj bardzo ożywionym. Obiegłem go parę razy w koło, a następnie siadłem w czółno przywiązane do brzegu i nie mogąc pływać, przynajmniej kołysałem się w niem z nudów.

Układałem sobie plan odświeżenia znajomości z Lonią. Miało to się odbyć w następny sposób: Gdy Zosia zakaszle, ja z bocznej ścieżki wyjdę ze spuszczoną głową w główną aleję. Wtedy Zosia powie:

„Patrz Loniu, to jest mój brat, pan Kazimierz Leśniewski, uczeń klasy drugiej, przyjaciel tego nieszczęśliwego Józia, o którym ci tyle mówiłam.“

Lonia wtedy zrobi dyg, a ja, zdjąwszy czapkę, powiem:

„Dawno już miałem zamiar“... Nie, tak źle!... „Dawno już pragnąłem odnowić z panią“... O nie!... Lepiej będzie tak: „Dawno już pragnąłem złożyć pani moje uszanowanie“.

Wtedy Lonia spyta się:

„Pan dawno bawi w naszych stronach?...“ Nie, ona nie powie tak, ale tak: „Przyjemnie mi poznać pana, o którym tyle słyszałam od Zosi“. A potem co?... Potem — to: „Czy nie przykrzy się panu w naszej okolicy, pan przywykł do wielkiego miasta.“ A ja odpowiem: „Przykrzyło mi się, dopókim nie miał towarzystwa pani“...

W tej chwili pod powierzchnią wody mignął szczupak, mający z pół łokcia... W obec podobnej rzeczywistości pierzchnęły marzenia. Te, w sadzawce są takie ryby, a ja—nie mam wędki!...

Zerwałem się z czółna, chcąc zobaczyć czy w domu są haczyki i — o mały włos — nie potrąciłem Loni. która właśnie zabierała się do skakania przez czerwony sznurek.

Ryby, haczyki, plan zawarcia uroczystej znajomości — wszystko od razu pomieszało mi się w głowie. Oto — szczupak!... Nawet zapomniałem ukłonić się Loni, gorzej jeszcze — bom zapomniał mówić. Ale co za szczupak!

Lonia, śliczna szatyneczka z wyraźnie zarysowanemi ustami, które co chwila układały się w inny sposób, spojrzała na mnie z góry i odrzuciwszy w tył bujne loki, zapytała bez wstępu:

— Czy to prawda, że kawaler przedziurawił nam czółno?

— Ja?...

— Tak mi powiedział ogrodnik, a teraz mama nie pozwala nam pływać i kazała czółno przywiązać do brzegu, a wiosła pochować.

— Ależ jak ojca kocham, tak nie przedziurawiłem czółna! — tłumaczyłem się jak przed inspektorem.

— Czy tylko z pewnością? — pytała Lonia, bystro patrząc mi w oczy. — Bo to do kawalera bardzo podobne...

Ton panienki nie podobał mi się. Do licha! najmocniejszy kolega nie przemówiłby do mnie w taki sposób.

— Kiedy ja mówię, że *nie*, to już jest *z pewnością!*... — odpowiedziałem silnie akcentując odpowiednie wyrazy.

— W takim razie ogrodnik powiedział nieprawdę — rzekła Lonia marszcząc brwi.

— Dobrze zrobił — odparłem — bo młode panny nie umieją pływać czółnem.

— A kawaler umie pływać?

— Ja umiem i czółnem i rękami, a także na wznak i stojący.

— A kawaler będzie nas woził?

— Jeżeli mama pani pozwoli, to będę.

— Więc niech kawaler zobaczy, czy czółno nie jest dziurawe.

— Nie jest.

— A z kądże się tam wzięła woda?

— Z deszczu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wybory uzupełniające.

§. 22. W razie opróżnienia w ciągu sześcioletniego perjodu posady naczelnika gminy, jego zastępcy, assesora, lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dni 14 wybrać w jego miejsce innego na czas jeszcze pozostały.

W miejsce radnego ubywającego przed końcem perjodu, lub nie mogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła naczelnik gminy do Rady tego zastępcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samem kole wyborczem, w którem radny, mający być zastąpionym, wybrany został. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tyle radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wyborcze wybranych nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąć niezwłocznie na podstawie ostatniej listy wyborczej wybór uzupełniający na dalszy ciąg perjodu wyborczego.

Art. II. Powyższe postanowienia będą zastosowane przy nowych wyborach Rad gminnych, rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa dotycząca przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacyj powiatowych na lat sześć.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem rozporządzam:

Art. I. Paragraf 14 ustawy o Reprezentacjach powiatowych z dnia 12 sierpnia 1866 Dz. ust. kraj. Nr. 21 w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć jak następuje:

Perjod wyborczy.

§. 14. Rada powiatowa wybiera się na lat sześć. Wyjąwszy przypadek przewidziany z §. 53. Rada sprawować winna swoje czynności aż do wstąpienia nowo obranej Rady.

Wydział powiatowy obierany będzie na cały perjod wyborczy Rady powiatowej i urzęduje aż do wstąpienia nowego Wydziału.

Art. II. Powyższe postanowienia będą zastosowane przy nowych wyborach Rad powiatowych rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Karnawał coraz bardziej ożywia się w naszem mieście. Zanotowaliśmy już kilka wieczorów i balów, na których bawiono się niemal do rana. Dziś wypada nam wspomnieć o świetnym balu, który się odbył we wtorek w znanym z prawdziwie staropolskiej gościnności domu pp. Bolesławowstwa Głowackich. Do mazura, ochoczo prowadzonego przez p. Tadeusza Pajączkowskiego, stanęło ze dwadzieścia par. Panie odznaczały się wytwornemi balowemi toaletami, przystrojonemi z tym wdziękiem i gustem, który zawsze jest znamieniem prawdziwego poczucia estetycznego, a które nasze panie mają niemal wrodzone.

Podczas kolacji wydarzył się wypadek, który zrazu przeraził nieco gości i gospodarstwo. Część sufitu sali jadalnej ku chwale budownictwa lwowskiego, urwała się i spadla na stół, tłukąc zastawę, a niszcząc cukry, kremy i majonezy. Ponieważ po zbadaniu rzeczy okazało się, że żadne większe nie grozi niebezpieczeństwo, wrócono więc do kolacji, a po niej do tańców, które trwały aż do godziny ósmej rano.

— We środę pośpiesznym pociągiem wyjechała z miasta naszego liczna drużyna myśliwska do Zaleszczyk na polowanie do pana br. Brunickiego. Śliczny stan zwierzyny w rewirach Zaleszczyckich i niezrównana uprzejmość gospodarza rokują świetną zabawę naszym nemrodom.

Opera. Wczorajsze pierwsze przedstawienie tyle wyczekiwanej „Carmen“ odbyło się przed dość zapełnionem audytorjum, mimo że ceny miejsc stosunkowo znacznie były podwyższone. Szczegółowe sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca i spóźnionej pory — przedstawienie skończyło się bowiem dopiero po pół do 11 — do jutrzejszego numeru. Dziś wspominamy jeno, że całość wypadła zadowalniająco, a artyści z panną Herman na czele mieli huczne brawa i oklaski.

Audjencja. Pan Marszałek krajowy, dr. Mikołaj Zyblikiewicz był wczoraj na posłuchaniu u cesarza, a prawdopodobnie za parę dni wróci już do Lwowa.

Sztuki piękne. Pan Jan Styka otrzymał za obraz swój „Matka Boska błogosławiąca“ pierwszą nagrodę na wystawie konkursowej Tow. Zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Drugą nagrodę przyznano p. Fałatowi za dwie akwarelle.

Z reduty artystycznej. Do wczorajszej naszej wzmianki kronikarskiej o reducie dodać musimy parę jeszcze wyjaśnień.

Przedewszystkiem zanotujemy tedy, że koncert muzyki Packeny odbędzie się dla sprawienia większego efektu nie na drugim balkonie jak zwykle, lecz na dole w miejscu z krzeseł opróżnionem. Zarazem według zapewnienia komitetu donosimy, iż punkt programu zatytułowany „Najazd Pierrotów“ ma za cel wznowienie tradycji dawnego dowcipu, którym niestety ostatnie reduty poszczycić się nie mogły.

Komitet prócz nadzwyczaj malowniczych i bogatych kostjumów udzielonych łaskawie przez pewnego dobroczyńcę, postarał się utworzyć ten „Najazd Pierrotów“ z osób odznaczających się dowcipem, a zarazem dokładną znajomością stosunków miejscowych. Spodziewać się należy tedy, że punkt ten programu będzie kulminacyjnym punktem zabawy.

Wydział Stowarzyszenia „Gwiazda“ zawiadamia osoby, które nie otrzymały zaproszenia na maskaradę, w dniu 19 stycznia odbyć się mającą, że otrzymać je mogą u gospodarza Stowarzyszenia jako też i bilety wstępu na salę.

Sprostowanie. W podanej wczoraj wiadomości o reducie artystycznej podaliśmy przez omyłkę, że bilety są do sprzedania w kasie banku kredytowego. Są one do nabycia u p. Edwarda Marynowskiego w gmachu banku kredytowego.

Z literatury dramatycznej. Znakomita komedja nieodżałowanej pamięci Józefa Narzymskiego „Epidemja“ została przełożoną na język rosyjski i temi dniami ukaże się na scenie teatru rosyjskiego w Odesie.

Bez rezultatu pozostają apelacje prasy do naszych władz miejskich. Dowody tego spotykamy na każdym kroku. Nie potrzebujemy daleko szukać, bo tylko wziąć przykład z domu, w którym się mieści nasza redakcja. Dwa razy opisywaliśmy nieporządki w tej na pozór odrestaurowanej ruderze, przestrzegaliśmy przed grożącemi zdrowiu i życiu lokatorów niebezpieczeństwami, — czy uwierzyłby mieszkaniec innego miasta, że głos nasz był głosem wołającego na puszczy! Oprócz porozpoczynanych restauracyj, które właściciel kamienicy musiał bez dozoru władz powoli wykończyć, reszta pozostała w tym samym stanie, jak dawniej opisaliśmy. Ciasne i nieoświetlone sionki, pozastawiane różnemi gratami, na których przewracają i kaleczą się mieszkańcy, cuchnące z walącym się sufitem kloaki i inne tego rodzaju „tajemnice“ imponującej z frontu kamienicy usunięto się nawet z pod dokładnego opisu. Pomimo naszej dwukrotnej apelacji, nie wiadomo nam nic, czy Magistrat wydelegował swego funkcjonarjusza do zbadania rzeczy; bo gdyby tak było, to właściciel ukarany nie naraziłby się na ponowne grzywny i uczynił zadość warunkom hygienicznym i przepisom policyjnym o bezpieczeństwie publicznem. Zdaje się, że Magistrat, podobnie jak ów Kajcio w komedyjce Dobrzańskiego nic sobie z narzekań i skarg prasy nie robi, a jeżeli mu prywatnie ktoś o tem doniesie, odpowiada obojętnie: „Ou wa! co mi zrobią, kiedy ja i tak gazet nie czytam“. I prawdopodobnie wtedy dopiero ocknie się z przyjemnej apatji, gdy któryś z lokatorów zjawi się przed ojcowską władzą miasta z pokaleczoną głową i domagać się będzie wymiaru sprawiedliwości. A będzie to wówczas przykra sytuacja wyszukać winnego.

— Drugą taką bez rezultatu do władz apelacją jest kilkakrotnie już ponawiana prośba o zaopiekowanie się kalekami, którzy w sposób obrażający uczucia ludzkie żebrzą po rogach ulic. Wczoraj naprzykład widzieliśmy na placu Bernardyńskim kilkunastoletnią dziewczynkę z amputowaną i zupełnie obnażoną nogą, wystawioną przez kilka go-

---

„BRODAWKA“.

Nikt nie wiedział dokładnie, jak się nazywał, czem był i wiele lat liczył sobie.

Wyglądał, jak gdyby pięćdziesiątkę dawno już przekroczył, mała jego figurka była bowiem pochyloną zawsze, jak pod brzemieniem starości; gdy szedł, kolana miał trochę zgięte, nóg zaś nigdy nie podnosił, lecz suwał je po ziemi. Włosy, wypływające długiemi kosmykami z pod wypłowiałego i połamanego cylindra, były szpakowate, nakoniec twarz nosiła — jak sam się o niej wyrażał — wymowne ślady przeszłości.

Taki oryginalny sposób wysławiania się i przytem mnóstwo allegorycznych zwrotów, miał zawsze na zawołanie. Odnosiły się one do rozmaitych zawodów, którym poświęcał się w ciągu swego życia. Wiedzieliśmy np. wszyscy, że za młodu chodził do gimnazjum, a gdy później skutkiem nagłego zubożenia rodziców, brakło mu środków do dalszej nauki, został reporterem dziennikarskim, zecerem, introligatorem itp. Obecnie najbardziej rad był, gdy go tytułowano „agentem“. Uciułał był sobie skromną sumkę i zaokrągliwszy ją ostatnim guldenem do zamierzonej kwoty, uznał się odtąd „niezawisłym człowiekiem“. „Gratis“, „z grzeczności“ tylko załatwiał od tej pory rozmaite drobne posługi, za które przyjmował chętnie w zamian jakiś „prezencik“, przyczem zawsze mrugał filuternie oczyma i dodawał zwykle znaną sentencję: *manus manum lavat* — ręka rękę myje. Lecz Boże uchowaj, żeby kto poważył się był przyjść do niego z jakimś dwuznacznym interesem! W ogóle był to człowiek nader uczciwy i sumienny. Mówiąc o nim uśmiechał się każdy, ale zarazem mówił z szacunkiem. Szczególniej wśród nas akademików zażywał ten komiczny staruszek poważania i sympatji szczerej.

O właściwe jego nazwisko nikt z nas nie troszczył się serjo. Doradca całego świata, wielki filozof przy szklance piwa, w każdej chwili gotów na usługi agent, sceptyczny znawca ludzi, zbałamucona głowa, nieodzowny dla wielu przyjaciel w złej i dobrej potrzebie — dla nas on zwał się po prostu „Brodawką“. Pod tem mianem znany był on młodzieży od lat wielu.

Oblicze miał małe, podługowate i wiecznie jak stara chusta pożółkłe. Na niem królował równie żółty i wąski nos, kształtu dość nawet foremnego. I nic innego nie można było mu zarzucić, krom impertynencko niezwykłej długości. Owoż na ostro wybiegającym jego końcu świecił, promienił się, odstawał znacznie mały punkcik czerwonawy... niewinna brodawka, od której właściciel nieszczęsny otrzymał od nas swoje przezwisko cryginalne.

Bo też w istocie wyglądał z tą brodawką arcykomicznie. Na pierwszy rzut oka zbierała ochota, spędzić ją jak muchę, ruchem ręki z nosa. Gdy się od niej oczy odwróciło, coś formalnie ciągnęło napowrót do tej maleńkiej, ruchomej biedy. Stary miał w twarzy nader żywą mimikę; owoż gdy mówił w ferworze, ściągała mu się skóra na twarzy, skutkiem czego znowu brodawka odbywała wędrówkę w górę i na dół, na prawo i lewo nosa. Zupełnie wyglądało, jak gdyby brała udział w rozmowie i potakiwała twierdzenia swojego pryncypała.

Ileż to złych i dobrych dowcipów krążyło ustawicznie wśród nas o tym maleńkim „punkcie wszechświata“ jak mawiał sam „Brodawka“! Jeden porównywał go z pierścieniem Polykratesa, dowodząc, że zazdroszczący piękności jego nosa bogowie, przylepili nań tę ozdobę; inny łapał go za rękę, gdy chował chustkę do kieszeni, i radził popatrzeć, czy „cenny klejnocik“ przy ucieraniu nosa nie przyczepił się do chustki. I mnóstwo innych było pomysłów w tym rodzaju.

„Brodawka“ nie gniewał się za nie.

— Bo zresztą — mówił raz, wprawiony w dobry humor butelką wina, którą otrzymał od jednego z kolegów naszych, jako prezencik za uczynioną przysługę — trzeba wam wiedzieć, że tej gwiazdeczce winien jestem cały mój rozum.— Tak czule nazywał czasem brodawkę ową.

— Ależ to nie możliwe — protestowaliśmy chórem.

— Powstrzymaj się młodzieńcze! — zaczął z patosem, zwracając się do tego właśnie, który najgłośniej wyraził był swoje powątpiewanie. Lubił bowiem nadzwyczaj popisywać się przed nami

dzin na mróz i śnieżycę. Bez wątpienia, kaleka taka zasługuje na litość i wsparcie, ale równie prawdopodobnem jest, iż dziewczyna ta używaną bywa tylko jako narzędzie przez ludzi nielitościwych do wyzyskiwania serc dla niedoli czułych. Przecież raz powinno ustać to dręczenie i znęcanie się nad ludźmi, tem bardziej, że już kury i gęsi doczekały się opieki władz nad sobą.

Słone ceny operowe. Mnóstwo otrzymaliśmy zażaleń na niezmiernie jak na nasze stosunki wysoką cenę biletów teatralnych na przedstawienie opery „Carmen“. I w samej rzeczy podniesienie cen zwykłych o więcej niż trzecią część usprawiedliwia zupełnie owo zażalenie, tem bardziej, że publiczność nie znajduje odpowiednio do wygórowanej ceny estetycznego zadowolenia, czyli mówiąc językiem kupieckim, podany sobie towar przepłaca. Gdybyż to jeszcze dyrekcja wystawiała sztukę, której koszta nakładowe lub koszta występujących artystów nie mogły być pokryte kilkorazowem przedstawieniem, naówczas postępowanie jej miałoby cokolwiek racji za sobą. Ale w danym wypadku nie ma zgoła żadnej. Oczywiście musiała ona jak do każdej nowej sztuki sprawić coś nowego albo podłatać czy odświeżyć stare kostjumy i dekoracje. Wierzymy nawet, że jako jednorazowy wydatek przedstawiają te koszta dość pokaźną sumę, ale z drugiej strony jesteśmy silnie przekonani, że wydatek ten rozłożony na szereg przedstawień o zwykłych cenach, nietylko pokryłby się zupełnie, ale nawet pozostawiłby plusy w kasie teatralnej. Nie trzeba przytem zapominać i o tem, że te nowo sprawione dekoracje i kostjumy „umyślnie do nowej sztuki“ będziemy mieli szczęście oglądać w innych jeszcze operach, operetkach, tragedjach, dramatach, komedjach i farsach przez najdłuższe rządów dyrekcji lata, *ut exempla docuerunt*. Przytem i publiczność utyskiwałaby mniej na wysokie ceny, gdyby była pod każdym względem zadowolnioną z przedstawień, gdyby wykonanie ich nie pozostawiło prawie zawsze wiele do życzenia. Występ zaś gościnny p. Herman nie jest znowu taką elektryzującą nadzwyczajnością i nie naraża dyrekcji na tak olbrzymie koszta, aby nakładać na ogólnie niezamożną publiczność olbrzymi podatek, zwłaszcza jeżeli się wymaga od tej publiczności pobłażania na liczne, rażące usterki, począwszy od niekompletnej orkiestry a skończywszy na poszarpanych dekoracjach lub owych bez najmniejszego gustu ubieranych figurantkach „damach honorowych“, które prawdopodobnie dyrekcja wyprowadza na scenę na to umyślnie, aby na ich tle korzystniej przedstawiały się pierwszorzędne siły.

Zresztą jeżeli dyrekcji wolno przy nowo wystawionej sztuce podnosić ceny biletów, to logicznie miałaby publiczność prawo żądać zniżania ich na przedstawienia sztuk starych, licho i niedbale granych przez artystów nieodpowiednio i niestosownie obdarzonych rolami. A do tego obowiązku dyrekcja jeszcze się nie poczuła i nie mamy nadziei doczekać się tego, owszem spodziewamy się, że przy takiej niewytłumaczonej pobłażliwości władz, zacznie dyrekcja podwyższać ceny na przedstawienia najlichszej farsy, jeżeli jej tylko dajmy na to wypadnie do niej sprawić zwykłe z fabryki Kohna pochodzące, wyplatane krzesło, które oblepione pozłacanym papierem, wywołuje w umyśle recenzenta organu teatralnego majaczenia o stylu *rococo*.

Giełda lwowska. Przy wyborach dokonanych dnia 15. stycznia 1884 wybrani zostali:

Do rady giełdowej; PP. Augustynowicz Bolesław, Mysłowski Józef, Dr. Gross Piotr, książę Sapieha Adam, Wrotnowski Antoni, JE. hr. Russocki Włodzimierz, Roiński Emanuel, Polanowski Stanisław, Marchwicki Zdzisław, Schellenberg August, Sokal Henryk, Lazarus Maurycy, Buber Salomon. Russmann Ignacy, Chajes Joachim, Fraenkel Emanuel, Baczewski Józef Adam, Mikolasch Juliusz, Tom Leon, Lilienfeld Ire.

Do kolegium sędziów polubownych: PP. Henzel Seweryn, Horowitz Samuel, Torosiewicz Emil, hr. Dzieduszycki Kazimierz, hr. Potocki Emil, Tustanowski Władysław, Porceri Ksawery, Lowenherz Dawid, Buber Zygmunt, Dymet Michał, Dische Jakób, Posner Dawid.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów za czas od 1—15 stycznia. Datki nadesłali: Panowie Ka. Ro. Za. K. On. 50, ks. Karolina Lubomirska 50, Kazimierz Szeliski 20, Jerzy hr. Dunin Borkowski 10, Władysław Czajkowski 10, Marceli Bogdanowicz 10, Zygmunt Sawczyński 5, Administracja *Gazety Polskiej* w Czerniowcach 5, Tytus Rafałowski 3, Wł. Zontak 2.80, Teodor Gabrielski 1, urzędnicy kolejowi ze stacji Trzcianej 1.30, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za styczeń 4.25, dr. Edward Krzyżanowski z Buczacza składka od 42 osób zamiast powinszowań 56, za pośrednictwem *Kurjera Lwowskiego*: Kornel Suchodolski 10, rodzina Ol. 8.60, Ryszardowstwo Janiccy 5, A. Rakowscy 5, Józef Iwanicki 5, E. D. 1, Marjan Jarocki 1, Cholewkiewicz 50 ct.; za pośrednictwem *Dziennika Polskiego*, ze składek w urzędzie gminnym w Drohobyczu zamiast powinszowań 50, Masłowski ze składek w kasynie w Nadwórnie 35.15, za pośrednictwem *Gazety Narodowej*: Melania Lenartowicz z wieczorka 50, ks. Kon. Terlecki zebrane podczas nabożeństwa w Drohobyczu 37.50, Zygmunt Szwejkowski ze składek w kółku prywatnem 18, Stanisław Bursa składka w kasynie w Kosowie 16.70, kasyno w Mosciskach 13, Michał Falkowski 5, Mieczysław Zbrożek 5, M. Przedrzymirski 5, Józef Wierzchowski 5, Eminowicz 4, państwo Osiecimscy i pani Potworowska 3, Bardecki 2, Tyczyński ze składki 2, Michał Karczewski 2, Melania 2, Kukurewicz 1, Henze 1, Dmuchowski 1, Świszczewski 1, Józef Łoziński dodatkowo 1, Polak 1, Puzdrowki 1, Turczyński 1, Gewenda 50 cent. za pośrednictwem delegata Steckiego. własny datek 5, Adolf Stecki rocznie 5, za pośrednictwem delegata H. Trettera: Klisiewicz pocztmistrz z Przemyślan roczna wkładka 12, zebrane od stron 2.40; za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego: za dochód ze sprzedaży medali Sobieskiego 15, Aleksander Gnomski 5, za pośrednictwem delegata Dr. Aleksandra Dworskiego: Dr. Ludwik Myszkowski 10, Władysław Jasiński 10, Dr. Władysław Czajkowski 2, Maurycy Mester 1, Naftali Dawid 1, Chaim Blumenfeld 1, za pośrednictwem delegata Oktawa Soli: Własne datki roczne 5, jednorazowo 5, Józef Miączyński, Podlewski i Dr. Em. Dunin Borkowski po 10, G. 5, Schnell, Pilatowski, Oldi i Aleks. Krajewski po 2, Al. P. i N. po 1. Ogółem wpłynęło 653 złr. 70 ct.

Walerjan Podlewski, przewodniczący.
Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Z Towarzystwa Kopernika. Po kilkutygodniowej przerwie, wywołanej ferjami świątecznemi, zebrali się znowu licznie członkowie Towarzystwa Kopernika na wtorkowe posiedzenie, na którem pan Dr. Godlewski miał zdać sprawę ze swoich badań na polu fizjologji roślin. Rezultat pracy naszego znakomitego fizjologa wyjdzie wkrótce w osobnem dziele, podajemy więc dziś tylko ogólne jego poglądy, które wykazują, że pomimo wszelkiego postępu w naukach, jest pewna granica dla badań nad przyrodą, granica, która się na drodze syntetycznej przekroczyć nie da i że rozumowanie ludzkie napotyka codziennie na tajemnicze przeszkody, które przechodzą zakres badań, a byłoby może zarozumiałością przypuszczać, że kiedykolwiek te przeszkody usunięte zostaną. Najlepiej to wiedzą sami przyrodnicy, a uznanie tej prawdy jest jedną z licznych zasług dr. Godlewskiego i dowodem skromności pochodzącej ze źródła prawdziwej wiedzy.

Wynikiem badań przyrodniczych, może być jedynie sprawdzenie faktów i poznanie prawideł, źródło zaś objawów, to jest ostateczna ich przyczyna, bodaj czy nie na zawsze pozostanie tajemnicą. W tym duchu przemawiał prelegent, a idąc w ślad za jego wykładem musimy dla zrozumienia przedmiotu omówić dwie sprzeczne teorje znane dotąd o ruchu wznoszącym się wody w tkankach roślin, to jest: teorję dawną Ungera i nowszą Behma. Dr. Godlewski uważa pierwszą za zupełnie fałszywą, drugą zaś za niedostatecznie wyświecającą naturę tego ruchu i stara się wykazać, że wywołuje go inny czynnik, czysto życiowy.

Wiadomo, że Unger, który był jednym z największych fizjologów eksperymentalnych, wsławił się swą teorją *imbibicyjną*. Twierdzi ona, iż materja organiczna dostaje się do wnętrza ścian komórki, za pomocą wessania się i tam wytwarza przez układanie się drobin obok siebie, warstwy na przemian gęstsze i rzadsze. Owoż teorja ta tłumaczy dobrze proces wzrastania komórek i tkanin roślinnych, ale nie wyjaśnia, a raczej mylnie wyjaśnia ruch wody w ciele rośliny. Zwolennicy Ungera twierdzili bowiem, iż woda dostawszy się z ziemi do korzenia siłą *endosmotyczną* postępuje dalej w roślinie za przewodnictwem ścian komórek drzewnych i obiega całą roślinę, aż wreszcie dostawszy się do liści, przechodzi z komórek miększowych przez nerwy liściowe do najdelikatniejszych naczyń cewkowych. Przeciwnicy tej teorji postawili nową, popartą doświadczeniami sprawdzonemi po części. Udowodnili oni, że woda porusza się właśnie głównie we wnętrzu komórek i że we wszystkich okresach i stopniach życia roślinnego, żyjąca komórka więcej obejmuje wody, niż błona jej zewnętrzna i że woda ta przechodzi z komórki do komórki przez pośrednictwo jamek zamkniętych cieniuchną błonką, która posiada własność przepuszczania płynów a nie przepuszczania powietrza. Motorem tego ruchu, wznoszącego się w górę, jest siła *osmotyczna*, powstająca pod wpływem nierównego naprężenia komórek i różnego ciśnienia powietrza, skutkiem czego powstaje w komórkach wymiana cieczy.

Ale ta teorja, jakkolwiek jest o tyle prawdziwą, że ruch wody rzeczywiście odbywa się w samej komórce, a nie w jej ściankach, to jednak następne badania wykazały, że ruch ten nie jest czysto mechanicznym. Jeżeli np. przetniemy bielmo w gałązce świerka, to wierzchołki drzewka więdnąć poczną, pomimo, że komórki drzewne będą tak jak wprzódy wypełniane wodą. Zresztą według praw fizyki woda na mocy siły kapilarnej może się wznieść tylko do wysokości 10 metrów; przeto drzewa wyższe byłyby pozbawione jej powyżej 10 metrów. — Płyn dostawszy się do maximum wysokości, spadałby na nowo i tym sposobem nie znalibyśmy drzew wyższych nad dziesięciometrowe.

Owoż dr. Godlewski dochodzi do wniosku, że obok działania fizykalnego, polegającego na kapilarności i budowie morfologicznej komórek, musi równocześnie być uwzględnioną utajona siła fizjologiczna czyli życiowa, prawdopodobnie spoczywająca w miękiszu drzewa. Zadaniem więc jest nauki zbadanie jej praw. Na tem zakończył prelegent pierwszą część swego wykładu, zachowując drugą na następne posiedzenie.

Po dr. Godlewskim przemówił pan Lachowicz, były asystent profesora Nęckiego w Bernie i opisał rezultat doświadczeń na temat, czy organizmy żyjące mogą rozwijać się bez tlenu. Próby wykazały, że niektóre rodzaje *bakteryj* mogą żyć bez przystępu powietrza. Według tego dr. Lachowicz dzieli te najniższe organizmy na *aerobiozy* i *anaerobiozy*, tj. na takie które potrzebują tlenu do życia i na takie, które się bez niego obchodzą.

Bakterje wychodowane sztucznie bez tlenu miały odmienną (prawdopodobnie chorobliwą) budowę i były zakończone rozszerzeniem w kształcie główki — podczas gdy w normalnych warunkach miewają kształt pręcika. Prelegent opisał przytem dwa najdokładniejsze znane dotąd przyrządy używane w laboratorjach do otrzymania przestrzeni absolutnie pozbawionej powietrza a względnie tlenu, koniecznie potrzebnej do doświadczeń tego rodzaju.

Dodać musimy, że wielu uczni szkoły Dublańskiej przybyło umyślnie do Lwowa dla skorzystania z wykładu swego profesora, dr. Godlewskiego, co przemawia zarówno na korzyść profesora jak

---

ze swoją „filozofją życia“, i wówczas tytułował nas „młodzieńcami“ — przez „wy“ — czasem nawet „ty“ używał, uniesiony zapałem oratorskim.— Młodzieńcze! wiedz o tem, że nie jedno na świecie niemożliwe, a jednak prawdziwe! Nie tylko na niebiosach, ale i tu, na ziemi, dzieją się rzeczy, o których ani się śni studenterji — stara to bajka. Powtarzam tedy z naciskiem: tej właśnie gwiazdeczce mojej zawdzięczam, że jestem człowiekiem, który widzi wszystko na wylot. Na wylot! rozumiecie mnie? I w tem właśnie tkwi bez wątpienia cała filozofia życia...

Wysilaliśmy się, żeby śmiech poskromić i słuchać go z uwagą. To mu pochlebiło i zachęciło do dalszych wywodów na ten sam temat.

— O! tak, tak, moi mili. Ile to razy słyszałem profesora... — tu wymieniał nazwisko od dawna już nieżyjącego profesora — mówiącego nadzwyczaj rozumnie o rozmaitych pojęciach. I miał on zupełną rację. Pojęcia i jeszcze raz pojęcia stanowią wszystko, moi panowie. O rzecz samą nie idzie tyle, ile o to, ażeby mieć o niej dokładne pojęcie. Ot na przykład, ta mała bieda na moim nosie — nie masz się aspan czego śmiać.., — zwracał się z gniewem do garsona restauracyjnego — ta bieda jest rzeczą, lecz pojęcia właściwego o niej nie macie wcale, młodzi przyjaciele. Bez niej byłbym pozostał na całe życie zwykłym śmiertelnikiem, bez myśli, bez filozofji...

(Ciąg dalszy nastąpi).

uczniów, którzy wbrew fałszywemu mniemaniu złożyli już niejednokrotnie dowód, że kwestje naukowe wzbudzają w nich wielkie zajęcie. *J. U.*

Z Cieszanowa nam piszą pod datą 16go b. m. „Osada Folwarki pod Cieszanowem stała się wczoraj widownią okropnej zbrodni. Niejaki Szo... ożeniwszy się przed 2 niespełna laty z wdową, z właścicielką wspomnianej osady, porzucił ją po kilku miesiącach pożycia i włócząc się po Galicji, awanturnicze prowadził życie. Wczoraj wieczór przybył niespodzianie do domu, strzelił z rewolweru do żony, potem do pasierbicy, wreszcie do siebie. Wszyscy troje żyją jeszcze — ale mają być niebezpiecznie ranni“.

Zabawne przedstawienia dają posłowie chorwaccy w Sejmie zagrzebskim.

Publiczność zapomina niekiedy, że znajdnje się w sali, gdzie ojcowie kraju radzą nad jego dobrem, a zdaje jej się raczej, że przebywa w świątyni Gambrinusa.

Przed paru dniami toczyła się dyskusja nad ustawą o żandarmerji. Głosowano nad wnioskiem Mastowicza, protestującego przeciw ograniczeniu wpływu władz chorwackich na żandarmerję. Gdy odczytano nazwisko Zindla, który głosował przeciw wnioskowi zawołał Tuskan: Tchórz! a następnie wywiązała się następująca scena:

Zindl prosi o głos, prezydent nie pozwala mu przemawiać podczas głosowania. Z lewicy słychać krzyki: hańba wam zdrajcy!

Tuskan: Sami nie wiecie, jaką ustawę popieracie! To gorsza zdrada, niż ustawa ugodowa.

Mrazowicz: Jesteś pan baranem.

Starcewicz: Milcz ty przekupiony bałwanie!

Prezydent dzwoni gwałtownie, ale wrzawa nie ustaje.

Pisasicz krzyczy: Precz z prezydentem! My w Chorwacji nie sprzedamy się. Jesteśmy w Chorwacji a nie w Węgrzech.

Tuskan: Ten sejm przynosi nam hańbę, nie potrzebujemy takiego sejmu!

Starcewicz: To wasza ostatnia zdrada!

Pilewicz: Jesteście baranie głowy!

Kamenar tupie z całych sił i tłucze ławką o stół. Prezydent chce ogłosić wyrok głosowania, nic nie słychać go zupełnie wśród nieustających krzyków. Galerja studencka i galerja dam klaskają ciągle.

Starcewiczanie zbierają się razem i wołają: Żiwio nasza płeć piękna. Niech żyją kobiety! Większość woła: Wstydźcie się Zagrzebianki, idźcie lepiej pończochy robić. — W końcu prezydent zawiesił posiedzenie.

Procedura medyozna.

— Leczysz mnie pan od pół roku, — rzekł pewien adwokat do swojego lekarza — i nic mi się nie polepszyło.

— Próbowałem już wszystkich środków, pozostał tylko jeszcze jeden — odpowiedział doktor — jedz pan dużo jabłek!

Pacjent z lekarzem spotykają się po tygodniu.

— Ah! *a propos* tych jabłek — woła adwokat pomogły mi. Ale dlaczegóżeś mi doktorze odrazu tego nie poradził?

— Hm! widzisz mecenasie — odpowiada eskulap — i my medycy mamy także swoją procedurę!

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dn. 17 stycznia.

Początek o godzinie 7. Przewodniczący prezydent miasta pan W. Dąbrowski zagajając posiedzenie, zaprosił radnych na uroczystość Jordanu, która się odbędzie dzisiaj o godzinie 9. w Wołoskiej Cerkwi.

Z porządku dziennego wybrano pp. Kędzierskiego i Tynieckiego do komisji zarządzającej fundacją Gosiewskiego, w miejsce ustępującego hr. Russockiego i śp. Tepy.

Na kuratorów fundacji Franciszka Kohmana uchwalono przedstawić do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu dwóch członków według następującej propozycji sekcji: Na 1go kuratora: 1° loco Dra Roszkowskiego, 2° loco Dra Samolewicza, 3° loco prof. Soleckiego; na drugiego kuratora: 1° loco Dra Samolewicza, 2° loco prof. Soleckiego, 3° loco Dra Benoniego.

Po załatwieniu czterech rekursów w sprawach budowniczych przedstawił rad. dr. Zucker nieszczęsną historję defraudacji podatku czynszowego miejskiego przez egzekutorów miejskich Cięglewicza i Iwanickiego. Gdy sprawa ta wyszła na jaw, a następnie była przedmiotem rozprawy sądowej, sporządzono likwidację brakujących pieniędzy i przekonano się w październiku r. z. że szkoda wynosiła 18000 zł.; dzisiaj już wzrosła do 20000 zł. Aby dojść do ładu i przekonać się dokładnie o stanie kasy miejskiej, rozesłał Magistrat dwa tysiące przeszło nakazów płatniczych na zalegające po koniec roku 1882 podatki czynszowe. Przeciwko tym nakazom wpłynęło sto kilka rekursów, w których rekurenci kwitami egzekutorów dowodzą, iż uiścili podatek. Pokwitowania te jednak są różnego rodzaju. Początkowo kwitowali egzekutorowie na nakazach płatniczych lub dowolnych świstkach, od r. 1881 na drukowanych kwitach, od r. zaś 1882 na kwitach sznurowych. Przy tej sposobności objaśnił referent, że księgi kwitowe nie były pod dozorem, nie były ani numerowane, ani paginowane, druki mogli egzekutorowie do woli zabierać i wbrem rozporządzeniom za milczącem zezwoleniem a nawet zachęceniem przełożonych kwitować na nich pobrane od stron podatki. Pobierali zaś i defrandowali je przez lat sześć bezkarnie, a jedynie przypadek spowodował wykrycie zbrodni.

Wobec rekursów zrodziło się pytanie, czy pokwitowania egzekutorów, załączone przez rekurentów, należy uważać jako dokumenta. Magistrat uchwalił, aby każdy rekurs osobno rozpatrywać i stosownie do okoliczności uwzględniać. Atoli sekcja II. wychodząc z tego stanowiska, że winowajcą jest zarząd gminy, obywatele zaś padli ofiarą jego nieudolności, postawiła wniosek, aby przy osądzaniu rekursów uznano tę ogólną normę, iż kwity z roku 1881 i kwity sznurowe z r. 1882. uznaje się bezwarunkowo, jako dokumenta potwierdzające niszczenie podatku; pokwitowania zaś na nakazach lub świstkach osobno roztrząsać i stosownie do okoliczności uwzględniać.

Po przemówieniu rad. Goldmana, który pragnął aby i kwity na nakazach płatniczych uznać jako dokumenta, Rada przyjęła wniosek sekcji.

W ciągu referowania nadmienił jeszcze radny Zucker, że toczące się obecnie śledztwo dyscyplinarne wskaże niebawem główne przyczyny i sprawców smutnego objawu w zarządzie miejskim.

Po powyższej uchwale zarządził przewodniczący posiedzenie tajne. *(R-t.)*

Głosy prasy.

Ani nagle, ani też niespodzianie sprawa Banku włościańskiego stanęła na porządku dziennym naszych spraw ekonomicznych w tym sensie, że zadano mu pytanie: być, albo nie być! Dziś w tej sprawie zabiera głos *Nowa Reforma*, konstatując, że nadeszła potrzeba ozdrowienia tego Banku, albo nawet likwidacji jego. W chwili jeszcze, gdy ten Bank powstawał, podniosły się przeciw niemu liczne głosy, a między niemi i takie, które nie czyniąc żadnych zarzutów politycznej natury, przestrzegały tylko przed niewłaściwością hipotecznego kredytu dla włościan w obec braku ksiąg hipotecznych. Głosy te obliczały, że koszta zastawniczego opisania gruntu i w ogóle wszystkie inne koszta przy stosunkowo małych kwotach pożyczkowych, przy wysokim procencie i przy bardzo wielkich odsetkach zwłoki, — będą tak uciążliwe, że im bezwarunkowo nie podołają włościanie. Znane dzieje Banku wykazały, że te obawy były zupełnie uzasadnione. Przybyły inne jeszcze błędy administracji bankowej. Więc najpierw ten, że naczelnicy biur powiatowych, „zrekrutowani z całego świata“, nie znający ludu, a mający na oku tylko interes zakładu i swój, starali się pożyczki wyśrubować jak najwyżej i dawali je bez wyboru. Ta tendencja nie znalazła hamulca w głównej dyrekcji. „Dano więc kredytu więcej, niż go włościańskie gospodarstwa znieść mogły“.

Drugi błąd był ten, że pozwalano włościanom zalegać z ratami. Jedni naczelnicy biur powiatowych robili to przez pobłażliwość, inni przez.... inne względy. Główna dyrekcja pozwalała na to może także przez pobłażliwość, może przez chęć zdobycia u ludu popularności, a może i dla tego, że procent zwłoki większy jest od zwykłego procentu. Ale ta pobłażliwość musiała przecież się skończyć. Poczęto się upominać o długi, ściągać je, egzekwować. Wtedy to się okazało, że zwykły szemat rachunku był taki: chłop pożyczył 250, zapłacił 50, winien jeszcze 400. „Rachunek to szalony, a jednak konieczny“, bo zrobiony z uwzględnieniem ośmio, lub dziesięcioletnich procentów zwłoki. Oprócz przymusowych egzekucyj, próbowano regulacji długu. Procenta zwłoki dopisywano do kapitału — i chłop wystawiał nowy skrypt dłużny, a dalej szła ta sama, co przedtem historja. Otóż — kończy *Nowa Reforma* —

„rzecz prosta, iż zakład musiał przyjść w takie położenie, że jest mowa o konieczności akcji pomocniczej. Konieczność tę uznajemy. Gdyby nie owe miljony listów dłużnych, które pod firmą galicyjską znajdnją się po za granicami kraju — możnaby zakład własnemu pozostawić losowi a dłużników jego wyłącznej opiece sądów, któreby na krzywdę ich pozwolić nie powinny. Ale chodzi tu poniekąd o kredyt kraju, o kurs wszystkich pod firmą galicyjską wydawanych papierów dłużnych, któreby mogły bardzo się zachwiać, gdyby właściciele listów dłużnych banku włościańskiego ponieśli uszczerbek. Ten wzgląd usprawiedliwia najzupełniej zajęcie się tą sprawą marszałka dra Zyblikiewicza i władz rządowych i udział banku krajowego w akcji ozdrowienia. Nie wątpimy zaś, że dyrekcja banku krajowego nie zaangażuje się do niczego, coby nową tę instytucję mogło na szwank narazić — wówczas bowiem lekarstwo byłoby gorszem od choroby. Właściciele listów dłużnych banku włościańskiego powinni wyjść cało z tej sprawy — ale też i bank krajowy musi w pierwszym rzędzie o własnem pamiętać bezpieczeństwie. Będzie to tem łatwiejszem, że i rząd powinien coś w tej sprawie uczynić, bo nań spada znaczna część odpowiedzialności. Wszak miał przy banku włościańskim swego komisarza!“

W niedzielę rosyjski minister spraw zagranicznych p. Giers przybędzie do Wiednia, więc ten wypadek *Czas* zaznacza takim artykułem: Co roku o tej porze, udając się do Szwajcarji, p. Giers wstępuje do Berlina, a potem do Wiednia. Za każdym razem, jak on sam oświadcza, wizyty jego nie mają politycznej misji, robi on je tylko dla uspokojenia trwożliwych umysłów i dla przedłużenia zbrojnego pokoju w sposób najprzyzwoitszy. Przed temi wizytami regularnie powtarza się gra następująca: Niemcy ostentacyjnie zbliżają się do Austrji, puszczają się pogłoski o naprężonej sytuacji, dzienniki berlińskie poczynają się rzucać na Rosję i Francję. Następnie wszelkie te pogłoski i wycieczki dziennikarskie milkną, a Niemcy choć nie przestają być z Austrją w jak najlepszych stosunkach, przecież się cokolwiek zbliżają do Rosji. Wedle informacyj *Czasu* i teraz właśnie nastąpiło takie serdeczne zbliżenie Berlina do Petersburga, czego dowodem może być przeniesienie z Londynu nad brzegi Newy syna żelaznego kanclerza, p. Herberta Bismarka, któremu zresztą niezawodnie polecono nadsyłać ojcu różne cenne spostrzeżenia. To regularnie powtarzające się zbliżenie Berlina do Petersburga jest przypomnieniem gabinetowi austrjackiemu, aby się nadto nie zbliżał do p. Giersa. (Czy to znaczy: *Quod licet Jovi...* i t. d. ?). To też bytność tego ministra nie zmieni położenia rzeczy, może ona tylko załagodzić chwilowo pewne drażliwości, a nadto jest wzkazówką, że katastrofa nie jest jeszcze blizka i że ludzie pragnący pokoju, górują dotąd nad położeniem. Rozmowa p. Giersa z p. Kalnokym niezawodnie nie będzie miłą, bo z pamięci rosyjskiego gabinetu pewnie nie wypadło jeszcze oświadczenie hr. Kalnoky'ego w węgierskiej delegacji, — ale dziś już mało kto zważa na to, co ministrowie mówią w parlamentach. Wiele rzeczy można złożyć na karb braku wprawy parlamentarnej. Słowem, przyjazd p. Giersa nie będzie miał wielkiego znaczenia, ale chwilowo może zbliżyć trzy sąsiednie mocarstwa.

„Zbliżenie takie — kończy *Czas* — choć ani zasadnicze, ani doniosłe, dla nas jednych Polaków nigdy obojętnem być nie może. Nakazuje ono nam zawsze wielką ogledność, większą niż zwykle, ostrożność i roztropność. Z najgłębszego przekonania i nie bez dobrych powodów zalecamy je

obecnie naszym rodakom. Tem więcej są one nakazane, że wielkich wypadków w przyszłości nietylko p. Giers, ale nikt zażegnać nie jest zdolny, a że ich zaród istnieje, to sam przyznał rosyjski minister w rozmowie przez nas przytoczonej, kiedy oświadczył tak szczerze, że sprawa wschodnia raz tu, raz tam na wierzch wypływa, i że z nią nigdy do końca dojść nie można. — Najprostszy rozum i obowiązek nakazują nie uprzedzać z własną szkodą wypadków — i nie stać się przedwczesną ich ofiarą, tak w większych, jak w mniejszych sprawach."

Gazeta krakowska poświęca swój wstępny artykuł rozpoczynającej się na nowo sesji Rady państwa. Zbiera się ta Rada pod złemi wróżbami, bo na porządek dzienny przychodzą sprawy, mogące zburzyć dotychczasową większość i obalić gabinet. Ultra konserwatywna partja, której widomym reprezentantem, lubo nie głową jest p. Lienbacher, zechce niezawodnie i w Przedlitawji wyzyskać swe zwycięztwo, odniesione na Węgrzech przy rozprawie o mięszanych małżeństwach. Czesi, w obawie o swe osatnie nabytki, gotowi pójść na usługi tej partji i wkupić się w jej łaskę, głosując w sprawie indemnizacji galicyjskiej wbrew interesom naszym. I dla tego *Gazeta Krakowska* ponownie wzywa Koło polskie, aby porzuciwszy wielką politykę, stanęło wyłącznie na gruncie interesów krajowych i za cel wszystkich prac swoich wzięło „Program krajowy"

W drugim artykule *Gazeta krakowska* goraco popiera myśl utworzenia domu przytułku dla weteranów narodowych. O jaki to przytułek idzie, czytelnicy wiedzą z naszego artykułu w N 16. *Kurjera Lwowskiego.*

Z *Gazety Narodowej* nie ma nic do przytoczenia.

Dziennik Polski jeszcze raz wraca do sprawy decentralizacji zarządów kolejowych, a wraca po to tylko, aby jeszcze raz skonstatować, że „ani w dziesiątej, ani w setnej, ani w tysiącznej części nie spełniły się nasze nadzieje, i że dziś w tej sprawie stoimy na tym samym punkcie, na którym staliśmy w r. 1880, kiedy Sejm nasz pierwszą w sprawie kolejowej uchwalił rezolucję, a nie ma nadziei, ażeby było inaczej".

Gazeta Lwowska mówi o zachowaniu się węgierskiej Izby magnatów w sprawie ustawy o mięszanych małżeństwach, ocenia jako rzecz nietaktowną i niepolityczną wmięszanie się w tę sprawę kilkunastu parów austrjackich, którzy, skorzystawszy z historycznego prawa, przysługującego ich rodom, przybyli do Pesztu, aby wziąć udział w obradach nad sprawą obchodzącą tylko Węgrów, — i w końcu zapewnia, że odrzucenie tej ustawy bynajmniej nie spowoduje przesilenia ministerjalnego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Nocne).

Wiedeń. 17. stycz. Korespondent *Narodnich Listów* wybadawszy posła Fuchsa, jak to doniosłem wczoraj — poszedł następnie do Lienbachera. Owóż p. Lienbacher tłumaczył się, że Polaków nie zaprosił do udziału w „klubie rolniczym" z tej przyczyny, iż statut Klubu polskiego zabrania członkom należenia do innych klubów. Zresztą interesa rolnicze Galicji, zdaniem pana Lienbachera, zbyt różnią się od interesów innych krajów rakuskich. — W końcu oświadczył on, że będzie głosował i przemawiał za językiem państwowym niemieckim. Referat dep. Madejskiego twierdzi, że nie istnieje dotychczas definicja mowy państwowej. Lienbacher obiecał tedy korespondentowi dać tę definicję podczas rozpraw w Izbie tak jasno, że zarzutu podobnego nikt więcej nie uczyni w przyszłości.

Wiedeń 17. stycznia. W sferach dworskich zapewniają, że z pomiędzy licznych zagranicznych kąpieli, wybrali lekarze na pobyt wiosenny dla cesarzowej Elżbiety pobliski Baden.

Dotychczas wniesiono u ks. Łabanowa, ambasadora rosyjskiego, 12 podań dziennikarskich o *interview* u Giersa, który przybyć ma tutaj w sobotę lub niedzielę. Wszystkim odpowiedziano odmownie.

Rozprawa przeciw głośnym ongi ekscedentom w kościele na *Favoriten*, odbyła się w dniu dzisiejszym. Oskarżeni robili wrażenie ludzi umysłowo nierozwiniętych. Trybunał skazał 27 letniego Krauliga (krawca) na 4 i pół roku więzienia, 22 letnich Sticha (stolarza) i Ocholskiego (zarobnika) na 3 i pół roku. Czwarty podsądny Holowaty skazany został na 48 godzin aresztu.

Petersburg 17. stycznia. Hr. Herbert Bismark przybył tu wczoraj.

Rada państwa zredukowała ilość projektowanego na r. 1884 zamówienia karabinów systemu Berdan z 95000 sztuk na 72000.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Giers spodziewany jest w Wiedniu jutro, w sobotę lub w niedzielę rano. Z Wiednia kanclerz rosyjski udaje się wprost do Petersburga. Podróż do Rzymu wykluczoną została z programu p. Giersa. Przyjazd Giersa do stolicy rakuskiej uważają jako objaw dobrych bardzo obecnie stosunków między Austrją i Rosją. Jako przykład znowu dobrych stosunków między Niemcami i Rosją, przytacza korespondent półurzędowej *Pol. Cor.* okoliczność, że znacznie zmniejszoną ma być liczba kawalerji rosyjskiej, stojącej na granicy pruskiej. *N. fr. Presse* zapewnia, że ta właśnie kwestja była ostatniemi czasy przedmiotem rokowań dyplomatycznych między Berlinem i Petersburgiem.

Berliński korespondent *N. Reformy* przynosi sensacyjną i charakterystyczną zarazem wiadomość o faktycznem już utworzeniu „Międzynarodowego związku policyjnego" dla przeciwdziałania międzynarodowej rewolucji. Inicjatywa wyszła z Berlina i berlińska dyrekcja policji stanęła na czele związku. Nader skwapliwie przystąpiła doń naprzód Rosja. Nie ona jednak tylko, lecz „na początek" wszystkie władze policyjne krajów należących do środkowo-europejskiego przymierza. Międzynarodowy ten związek policyjny będzie niejako organem owej międzynarodowej ligi monarchiczno-konserwatywnej, o której formowaniu się nieraz już pisaliśmy.

W parlamentarnych sprawach przedlitawskich panuje zupełna cisza — przed burzą, która zerwie się już we wtorek dnia 22 b. m. w toku rozpraw nad wnioskiem językowym Wurmbrandta. Donosiliśmy już, że kluby zarówno lewicy, jak i prawicy gotują się już do tej walki. „Podobno" także i Koło polskie wyznaczyło zebranie dla obmyślenia planu kampanji na poniedziałek, w wilję pierwszego ataku. Czy posiedzenie to odbędzie się „na pewno" — przysięgać nie możemy. A wartoby nie zasypiać gruszek w popiele... Jak wiadomo sprawozdawcą komisyjnej większości, która wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem językowym, jest dr. Stanisław Madejski. W imieniu Koła przemawiać ma podobno w tej sprawie p. Hausner.

Pan Lienbacher puścił nową bombę w postaci owego zaproszenia do utworzenia osobnego klubu agrarnego. W piśmie zapraszającem powiada on: „Statut wyborczy do Rady państwa i sejmów, równie jak i cały konstytucyjny ustrój reprezentacyjny w Austrji, opiera się na zasadzie przedstawicielstwa interesów. Interesy, których reprezentację biorą na siebie posłowie, dzielą się na wielkie grupy: religijno-obyczajowych, prawnych, ekonomicznych, narodowych itd. Utarty jednak zwyczaj pokazuje, że skoro tylko posłowie pojawią się w ciałach ustawodawczych, powodują się przy grupowaniu w oddzielne grupy jedynie politycznemi i narodowemi względami i nie łączą się bynajmniej na podstawie interesów gospodarczych, aczkolwiek należą one do silniejszych motywów, które zniewalają wyborców do powierzania danym posłom swych mandatów i aczkolwiek interesy te są tego rodzaju, że w tym zakresie działać mogą wspólnie nawet posłowie różnych politycznych i narodowych obozów". Po tym wstępie poseł salzburski uzasadnia ważność interesów rolniczo - gospodarskich. Jako przykład wzmiankowanego klubu p. Lienbacher przytacza zawiązane w Salzburgu stowarzyszenie agrarystów, do którego przystąpić mieli ludzie różnych przekonań politycznych. Jak wiadomo w zaproszeniach swych rozesłanych do członków prawicy p. Lienbacher pominął zupełnie Koło polskie i zjednoczoną lewicę. *Wien. Allg. Ztg.* zapewnia, że chodzi tu przedewszystkiem o zawiązanie „klubu Lienbachera", który wszędzie szuka sobie zwolenników, i nawiązał nawet już pertraktacje z wielu właścicielami ziemskimi, należącymi do Zjednoczonej lewicy.

Po porażce, jaką odniósł Tisza w Izbie magnatów ze strony „skoalizowanej reakcji" sądzićby można było, że cała liberalna partja węgierska i cała Izba poselska jako jeden mąż stanie po jego stronie. Donoszono już nawet, że między Tiszą i umiarkowaną opozycją sejmową nastąpiło zupełne porozumienie i tylko skrajna opozycja stawia się okoniem. Przewidywania te nie sprawdziły się jednak. Z Pesztu telegrafują do *Wien. Allg. Ztg.*, że Tisza na posiedzeniu klubu partji liberalno-rządowej, które się odbyło przedwczoraj, nie robił bynajmniej tajemnicy z tego, że sytuacja jest bardzo poważna i mało jest widoków na polepszenie jej w ciągu sesji bieżącej. Umiarkowana i skrajna opozycja wzbraniają się od wszelkiej wspólnej akcji z rządem. Minister - prezydent oparty jednak na partji rządowej, kierować będzie nawą korony węgierskiej, aż do nowych wyborów, które po ukończeniu sesji obecnej nastąpią. Tisza ma się cieszyć zupełnem zaufaniem korony i po ukończeniu specjalnej rozprawy budżetowej, udaje się znowu do Wiednia, dla zdania osobiście sprawozdania z sytuacji obecnej. Tisza czerpie otuchę i w tej okoliczności, że opozycja sejmowa złożona z różnych żywiołów: radykalnych, antysemitów, liberałów, konserwatystów i agrarjuszów nie ma jednego wodza i na wspólną akcję w żaden sposób się nie zdobędzie, tymczasem udział w obradach rządowej większości jest nader słaby, tak, że przy rozprawie budżetowej, niektóre pozycje przechodziły jedynie 10 głosami większości. Rozesłano napomnienia do posłów z partji rządowo-liberalnej, ażeby punktualniej uczęszczali na posiedzenia. *Pesti-Naplo* organ umiarkowanej opozycji zapewnia, że nie ma żadnej mowy o zbliżeniu tej partji z stronnictwem p. Tiszy, co potwierdza także organ partji rządzącej, *Nemzet.* Chodzą wieści z jednej strony o tworzeniu się wielkiej partji konserwatywno-opozycyjnej, z drugiej o projekcie zawiązania nowej parji Deaka — do której utworzenia potrzebaby atoli było nowego — Deaka. — *Vaterland* wita z otuchą nadzieję zawiązania w Węgrzech partji „chrześciańsko - konserwatywnej", która jak się spodziewa organ konserwatystów austrjackich, wyjdzie zwycięzko przy nowych wyborach.

Wśród obrad budżetowych, które się toczyły przedwczoraj, Tisza zaprzeczył, jakoby ubiegał się o poparcie opozycji. Wprawdzie porozumiewał się z posłami Iranyim i Szilagyim w celu osiągnięcia jednolitego postępowania w sprawie przedłożenia o małżeństwach mięszanych, dotychczas jednak nikt mu z powodu takiego postępowania nie czynił zarzutu, owszem zbyt często spotykał się z wyrzutami, że nie wchodzi w styczność z opozycją. Tisza odpierał twierdzenie, jakoby reprezentował wyłącznie interesa pewnej grupy.

Z Zagrzebia donoszą, że poseł Starcewicz został wykluczony z sejmu, u drzwi zaś sejmowego budynku postawiono żandarmów, ażeby ci wzbronili mu wstępu do sali sejmowej, gdyby zamierzał to uczynić. Poseł ksiądz Lonsaricz, który przeprowadził w sejmie wniosek o wykluczenie z Izby przywódzcy radykalnych, został na placu Jelaczica obrzucony jajami.

Niemcy. Koło polskie w Berlinie wybrało w dniu 14. b. m. na następne cztery tygodnie do komisji parlamentarnej następujących posłów: prezesa koła dra Szumana, Kazimierza Kantaka i ks. dra Stablewskiego. Na zastępców zaś pp. Wład. Wierzbińskiego i Teof. Magdzińskiego.

Germania otrzymuje z Rzymu wiadomość, iż w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu nie nastąpiło porozumienie. Papież nie pierwej poweźmie decyzję, aż rząd działalność biskupią zabezpieczy przed rewizją ustaw majowych.

Moniteur de Rome zaprzecza doniesieniu o wrzekomem mianowaniu kardynała Hohenlohe nuncjuszem w Berlinie.

Izba panów zwołaną została na dzień 22 b. m.

W sejmie pruskim toczy się obecnie ożywiona rozprawa nad podatkiem od rent. Stronnictwo liberalne przeciwne jest oczywiście wnioskowi. Centrum będzie głosowało za projektem z pewnemi zastrzeżeniami. Konserwatyści głosują także za projektem. Przyjęcie wniosku jest prawdopodobne.

Francja. Poseł chiński markiz Tseng, mimo zaprzeczeń przybył via Calais do Paryża.

Projektem rewizji konstytucji żywo się zajmują w francuskich kołach parlamentarnych — dotąd jednak nic pewnego.

Zostający bez zajęcia robotnicy paryscy zamierzają urządzić wielką pokojową manifestację. Chcą oni przeciągać ulicami miasta i domagać się chleba.

Skrajna lewica Izby deputowanych przyjmowała delegację tych robotników, którzy urządzili zeszłej soboty zebranie. Delegaci ci oświadczyli, że nie zgadzają się na rewolucyjne uchwały tego zebrania, poddane pod głosowanie przez anarchistów. Niemniej na prowincji położenie robotników jest nader smutne.

W Creuzot wydalono 1500 robotników angielskich. Z wielu stron nadchodzą doniesienia o zawieszeniu robót. W Izbie deputowanych zostanie poruszoną sprawa robotników przy sposobności interpelacji deputowanego Longlois w sprawie położenia ekonomicznego.

Rosja. Car, według zapewnień *Pol. Cor.* wyzdrowiał już zupełnie. W przemówieniu dorocznem do ciała dyplomatycznego car położył nacisk na przyjazne stosunki z zagranicą. O sprawach wewnętrznych nic pocieszającego car nie miał do powiedzenia.

Petersburski korespondent *Nat. Ztg.* potwierdza wiadomość, że znany „wypadek carski na polowaniu“ był istotnie nieudałym zamachem. Od tego czasu miano już wykryć nowy spisek na życie cara.

Nie ma dotąd pewności, czy między aresztowanymi w wielkiej liczbie rewolucjonistami, a raczej podejrzanymi o rewolucyjne knowania, znajdują się sprawcy morderstwa Sudiejkina.

Germania zapewnia, że nominacja Buteniewa na reprezentanta Rosji przy Watykanie została już podpisaną.

Anglja. W Rosji nihiliści, w Anglji zaś irlandzcy Fenianie szerzą postrach coraz dokuczliwszy. Królewski zamek w Windsor roi się strażą wojskową i policyjną, ponieważ wszelkie są poszlaki, że Fenianie na zamek królewski gotują zamach. W czwartek cała załoga miejska była w pogotowiu pod bronią, park zamkowy przebiegały bezustannie patrole. Rząd przeszkodził zapowiedzianemu mityngowi ligi narodowej w Boyle (w Irlandji). Z Sligo wysłano znaczny oddział wojska do Blacklion, gdyż dnia 16 b. m. miały się tam odbyć aż dwa równocześnie mityngi, dwóch stronnictw ze sobą walczących, katolików-narodowców i protestantów-oranżystów. Rząd przeto lękał się znowu krwawych starć. *Manchester Guardian* a za nim donoszą inne dzienniki, że z początkiem marca królowa Wiktorja wybiera się w podróż najpierw do Baden-Baden, a następnie w kwietniu do Darmstadtu na zaślubiny wnuczki swej, księżniczki heskiej Wiktorji, z księciem Ludwikiem Battenberskim. W uroczystości tej weźmie także udział książę następca tronu angielskiego. Powrócić ma królowa dopiero w końcu kwietnia. Na dwa zatem miesiące obliczony czas jej wycieczki, a wiadomość ową zestawiają dzienniki z tajemniczemi pogróżkami Fenian, tak iż mimowolnie nastręcza się domysł, że królowa po długich dniach niepokoju —wszakże zagrożony jej zamek—pragnie po za granicami W. Brytanji odetchnąć swobodniej choćby na czas krótki.

Telegramy zbożowe z dn. 17 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·75—31·— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·30—9·32 zł., rzepak —·— zł., Berliu pszenica 174·00 m., żyto — m., okowita 48·10 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·25 franków, olej rzepakowy 81·25 fr., okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 17 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	291 25	294 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 —	173 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	91 00
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	98 65	99 65
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59 05	59 75

Wiedeń, d. 17 stycznia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 40	66 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	296 50	296 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	114 50	112 20
Unionbank za 100 zł.	110 30	110 20
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	293 —	292 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 50	142 00
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	169 50	169 25
Akcje kolei państwowej	318 80	316 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	171 25	171 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	152 00	152 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	97 75	97 75
Akcje kolei węg. zachodniej	200 25	200 25
Cisańskie losy	110 80	110 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 25	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	88 72	88 67
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 80	105 80
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	112 75	112 80
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 17. stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	301 75	297 30
Akcje kolei Karola Ludwika	294 50	292 75
Renta papierowa	79 55	79 47
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 50	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	— —	—
Napoleondory	9 61	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 17 stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 40	197 30
Akcje austr. kredytowe	519 00	517 00
Akcje kolei Karola Ludwika	124 25	123 50
Austrjackie banknoty	168 30	168 30

Z giełdy.

Wiedeń, 15 stycznia.

Komunikat urzędowy ogłoszony w dziennikach francuskich, a zapowiadający odroczenie emisji nowej francuskiej pożyczki, wywołał baissę już wczoraj wieczór w Paryżu, a dzisiaj cały swój efekt wywarł. Nic mając żadnego promyka nadziei w przyszłości, spekulacja zwróciła baczniejszą uwagę na stan egipskiej i tonkińskiej sprawy i przyszła do przekonania, że obie stoją bardzo źle, a w każdym razie nie tak dobrze, aby się złudzeniom oddawać. Nastąpił więc w Paryżu spadek akcyj suezkich,a ponieważ przyłączyła się do tego baissa w Londynie walorów amerykańskich, więc za przykładem tych dwóch najgłówniejszych giełd, poczęły spadać kursa w całej Europie. Jedynie z lokalnych pobudek podniósł się kurs niektórych papierów, n. p. akcyj kolei północnej na wiadomość, że rządowi ani się śni stawiać zbyt ostrych warunków grupie Rotszyldowskiej, lecz owszem przedłuży przywilej północnej kolei pod warunkami jak najbardziej dla Towarzystwa wygodnemi. Czy to prawda, nie wiem, ale to prawda, że takie przekonanie żywią od wczoraj sfery giełdowe.

Losowanie. Na odbytem we wtorek losowaniu cisańskich losów padła główna wygrana na serję 4274, nr. 2; kwotę 4500 złr. wyciągnął nr. 88 serji 2060; po 1000 złr. wygrały: Nr. 37 serji 4156, nr. 65 i 93 serji 938 i nr. 23 serji 4070. Oprócz tego wyciągnięte zostały następujące serje: 897, 2376, 3219, 3323, 4088 i 4254.

Przyjechali d. 17 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA: J. hr. Potulicki z Bobrownik, K. Winnicki z Turad, J. Czerny z Gogolowa, G. Godschod z Paryża.

Hotel ANGIELSKI: E. Starzyński i A. Łabęcki z Brodów, J. Zawadzki z Bełza, L. Wikarski z Bełzca, O. Meunling z Berlina.

Hotel EUROPEJSKI: Z. Bruck z Wiednia, A. Jaworski z Skwarzawy, J. Dittrich z Rückendorf, J. Fürstenberg z Moskwy.

Hotel LANGA: M. Pawlikowski z Krakowa, E. Hamold i K. Kaufman z Wiednia, K. Donnensberg z Bukowiny.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godzinie 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz, 1 minut 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 7 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 3 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mięszany.

Dyspozycja obiadowa.

na Sobotę 19 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa—barszcz różowy zabielany (wołyński).

Paszteciki pieróg ruski z farszem z kur, ryżu i t. d. (Przepis był dany poprzednio).

Sztuka mięsa angielska zrazowa, przekładana truflami.

Kurczęta z groszkiem zielonym. (Oczyścić i pokrajać na pół kurczęta, nastawić w wodzie, posolić, dodać tyle groszku, ile potrzeba na jarzynę; włożyć łyżkę masła i gotować; skoro dojdą kurczęta, wyjąć, włożyć do groszku parę kawałków cukru, pietruszki zielonej, i wysadzić do należytej gęstości, kurczęta umaczać w rozbitem jajku, utaczać w sucharku, osmażyć na rumiano w maśle, obłożyć niemi groszek na półmisku. Kończąc groszek tuszyć, podlać trochę słodkiej śmietanki).

Pieczyste—kuropatwy z rożna, kompot morelowy.

Legomina. Plombir, ciastka, owoce.

Obiad tańszy:

Zupa krupnik z mięsa z perłowemi krupami.

Sztuka mięsa, pieczeń wołowa przekładana masłem śledziowem.

Podróbki gęsie ze śliwkowym sosem. (Ugotować z jarzynami podróbki; a osobno na mięko śliwki; zmięszać je z półkwartą smaku od podróbek i przecedzić przez sito; rozbić z kilku łyżkami krwi gęsiej, wlać parę łyżek octu, mąki, parę gwoździków, trochę cukru, jeszcze raz to wszystko przecedzić, zagotować mocno, i zalać podróbki).

Legomina, strudel z jabłkami, osypać cukrem z wanilją na wydaniu.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk **E. Kalinowski** metr muzyki. Ul. Łyczakowska Nr. 7 na I piętrze. Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry i struny poleca najtaniej. Fortepiany, pianina i cytry ograne kupuje lub mienia. (66)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera". (35)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Poszukuje się wspólnika z kapitałem 6—7000 złr. celem rozszerzenia nadzwyczaj korzystnego przedsiębiorstwa we Lwowie istniejącego. Bliższą wiadomość udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego pod lit. M. G. (38)

Posady i zatrudnienia.

Praktykant do lasu i uprawy chmielu znajdzie umieszczenie od 1 Lutego b. r. Wymaga się ukończonego niższego gimnazium lub realną. Za praktykę wraz ze stołem 200 złr. rocznie. Bliższą wiadomość udzieli zarząd dóbr Opłucko poczta Łopatyn. (69)

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjawszy bez płatnych praktykantów, wpros od pracodawcy i abonenta, przyjmuje administr. „Kurjera Lwowskiego" do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie jednakowoż nie nad dwa tygodnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Wdowa z dobrem wykształceniem i muzyką poszukuje umieszczenia, do zarządu domu i wychowywania dzieci bez matki. Bliższa wiadomość u Pani Krzyżanowskiej ul. Wekslarska nr. 4 (58)

Panna umiejąca fryzować, która sługiwała w znacznych domach obywatelskich, poszukuje odpowiedniego obowiązku. Bliższa wiadomość u Marji Wiśniewskiej ul. św. Mikołaja Nr. 17 we Lwowie. (64)

Osoba w średnim wieku posiadająca doskonale język francuzki, niemiecki i muzykę i roboty ręczne szuka umieszczenia do mniejszych dzieci. Bliższa wiadomość w biurze P. Krzyżanowskiej ulica Wekslarska Nr. 4 (59)

Kupno i sprzedaż.

Siedmiu - oktawowe **Fortepiany** z fabryk najlepszych są do nabycia lub wypożyczenia w rynku l. 12 na pierwszem piętrze drzwi na prawo. Także **Pianino** jest tamże do sprzedania. Obejrzeć można do godziny 3 popołudniu. (62)

Fortepian Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki, elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ulica Halicka l. 40. (67)

Pianino na 7 oktaw eleganckie i zgrabne tanio do nabycia lub pożyczenia. (Ulica Łyczakowska Nr. 7 na I piętrze w lewo.) Tamże jest fortepian z fabryki Paridona za 80 złr. i cała szkoła Bertiniego (3 tomy) oprawne za 5 złr. do sprzedania. (65)

Mieszkania i sklepy.

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (10)

1 pokój frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Glinianska l. 3. Bliższa wiadomość u właścicielki (49)

1 pokój frontowy pod l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

2 pokoje, przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 pokoje schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 pokoje i **kuchnia**, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, **sklep**, **składy na towary**, zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygiekiej między l. 1 i 3 w sprzedłużeniu ulicy Jagiellońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli bióro właściciela w tejże realności. (41)

2 i **3 pokoje** z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 pokoje na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

3 pokoje z kuchnią i t. d. na 3 piętrze do wynajęcia. Ulica Sobieskiego l. 5. — Bliższa wiadomość na 1 piętrze. (63)

3 pokoje z dwoma wychodami i kuchnia, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 pokoje z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 pokoje frontowe, kuchnia z n. na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska l. 37. — Wiadomość u dozorcy domu (21)

Do wynajęcia cały parter, w domu pod l. 10, plac Halicki, na lokal lub przedsiębiorstwo. — Bliższa wiadomość w miejscu.

Całe pierwsze piętro podzielone na 2 mieszkania, jedno 5, drugie 3 pokoje, z przedpokojami, kuchniami spiżarniami i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia przy ulicy Kraszewskiego l. 15. (3)

Pomieszkanie składające się z 7 pokoi i 2 kuchni, które może być stosownie do żądania rozdzielone na dwa lokale o 3 i 4 pokojach, jest do wynajęcia od 1 Lutego przy ul. Teatyńskiej l. 9. (12)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warsztat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właścicielki. (48)

Do Łukasza Z — y.

Z powodu różnych przypuszczeń muszę oświadczyć, że d o b r o w o l n i e „wycofałem się z obiegu" o czem prze uwiadomić przyjaciół i znajomych. — t.

Panu W. Z.

Długo ten kuka, kto babę oszuka! Aida.

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française" z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow."

Stare Wróble!!!

Niektórzy eks-członkowie tego towarzystwa, które w roku zeszłym było najpiękniejszą ozdobą karnawału, proponują wszystkim tym, którzy wtedy do niego należeli, aby znowu one towarzystwo zawiązać. W tym celu wnoszą projekt, aby wszyscy ci, którzy zechcą do niego przystąpić, przybyli w sobotę na redutę z bukietem fiołków w butonjerce. Osoby zamaskowane raczą oprócz fiołków przypomnieć sobie to hasło, które w roku zeszłym figurowało na zapustnym balu. — Po haśle tem doznamy, że do wybranych należą.

Do Kleopatry!......

Będę na reducie
W czerwonym surducie
W niebieskiéj czapeczce
I czarnej wstążeczce
Antoniusz!

Do Wandy!

Czy listy nie doszły cię pani?... Ja dziś połapałem się, że zamiast adresować pod ostatnią, adresowałem pod przedostatnią dewizą, ostatnie listy t. j. pod znanemi pani osemkami.... i literami. Proszę panią o najłaskawsze a rychłe doniesienie mi, czyś listy odebrała?... Ranek. (68)

K... K. — Różowe domino i biały kwiat na prawem ramieniu. — Dziunia.

Władku! Będę na reducie. Poznasz mnie po bransolecie. Lili.

Niewierna! Pamiętaj, że przy wchodzie na salę będę czekał z rewolwerem. Nieradziłbym próbować. Otello.

Jasiu! Mama pozwoliła. Wiesz już!

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu i dobrodziejowi Dr. Romanowi Barączowi, który mię i żonę moją z ciężkiej choroby wyleczył, dokunując szczęśliwej i zręcznej operacji. przez cały zaś przebieg tejże, z całem poświęceniem i bezinteresownością nami się opiekował — składamy na tej drodze nasze najszczersze podziękowanie, zapewniając go zarazem o naszej wdzięczności, Jan i Rozalja Nedwidek ul. Kopernika l. 7. (62)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**